Cena egzemplarza 20 gr.

Rok I. Nr. 2.

PRĄD

ORGAN RADY OKRĘGOWEJ UNJI ZWIĄZKÓW ZAWOD. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE

DWUTYGODNIK – wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Kraków, 15 marca 1934.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Smoleńsk 19, telef. Nr. 162-19. — Godziny redakcyjne: środy i piątki od 5—7 wiecz.

Ku redukcji bezrobocia.

Na lata już całe niestety liczyć można wysiłki dla złagodzenia skutków bezrobocia, a czasy ostatnie przyniosły nawet usiłowania dla jego usunięcia. Wysiłki te dotyczą do tej pory przedewszystkiem pracowników fizycznych a tylko pośrednio mogą oddziałać na redukcję liczby bezrobotnych pracowników umysłowych, których 170-tysięczna armja raczej się z każdym miesiącem powiększa, jak zmniejsza.

Nadzieje otrzymania pracy z każdą nadchodzącą wiosną mogą przedewszystkiem głównie obchodzić znowu tylko pracowników fizycznych, bo też na ich szeregi nastawione są wszystkie przewidywane roboty; roboty te natury publicznej w małym tylko stopniu zatrudnią pracowników umysłowych.

Odnośne biura mają już swoich stale zajętych pracowników i wyjątkowo tylko, a zawsze przy użyciu odpowiedniego poparcia a nie zawsze na zasadzie właściwych kwalifikacyj, przyjmują nowych. Zasada konkursowego obsadzania posad prawie, że zupełnie została obecnie zapoznaną; tu i ówdzie tylko spotyka się w prasie jakiś konkurs na posadę, bo zwykle te sprawy załatwią się na drodze znacznie krótszej, względnie ogłasza się w czasopismach o charakterze raczej urzędowym, które żadną miarą nie mogą trafić do zainteresowanych rzesz pracowniczych.

Wydaje nam się, że właściwie w obecnych czasach tak wielkiej konkurencji pracy, a więc i wielkiej możności znalezienia „właściwych ludzi na właściwe miejsca“ konkursy powinny być liczniejsze, choćby nawet na bardzo skromne posady i na posady tymczasowe.

Wzięcie pod uwagę w obecnej chwili najlepszych kwalifikacyj w obsadzaniu danej posady, przyczyniłoby się w wysokim stopniu do usunięcia niezadowolenia wśród bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy pomimo swej przykrej doli nie doszli jeszcze do zupełnego przytępienia wzroku i słuchu. Poprostu krytyczne patrzenie na zjawiska codziennego życia jeszcze nie zanikło u pracownika umysłowego.

Głównem zadaniem prac nad usunięciem bezrobocia, jest przecież uzyskanie zajęcia dla jaknajwiększej liczby bezrobotnych.

Jeżeli spełnienie tego zadania, w stosunku do bezrobotnych pracowników fizycznych zawsze będzie połączone z koniecznością zdobycia odpowiednich funduszów, to w odniesieniu do pracowników umysłowych w dużej mierze możnaby zaradzić złemu tylko przez przyjęcie pewnej bezwzględnie może tylko na ograniczony okres czasu obowiązującej zasady. Zasada ta brzmi, że jeżeli pracownik umysłowy zajmuje posadę dającą mu środki, tj. minimum egzystencji, nie może

zajmować drugiej posady, gdyż w ten sposób ukróca możność osiągnięcia pracy innemu pracownikowi. Określenie bliższe skali minimum egzystencji zależeć musi od wieku pracownika i od ilości osób pozostających na jego utrzymaniu, a ustalenie odnośnego kryterjum powinno być pozostawione organom M. O. S. **wespół z przedstawicielami organizacyj pracowniczych.** Zasada ta musiałaby obowiązywać także w zakresie pracowników, pobierających już zaopatrzenie emerytalne. Nie jest również obojętnem miejsce zatrudnienia pracownika, inna bowiem skala wymagań musi być stosowana względem pracujących po wsiach, miasteczkach i dużych miastach. **Przy wzięciu tych okoliczności pod uwagę, nzyskanoby zatrudnienie dla dziesiątek tysięcy pracowników umysłowych, bez potrzeby wydania na ten cel jakichkolwiek funduszów z tem jednak, że zasada na wstępie przytoczona byłaby bardzo rygorystycznie przestrzegana.**

Do tego koniecznie musimy dodać, aby przez zainteresowane czynniki nie być źle zrozumianymi, że chodzi o zajęcia w poszczególnych instytucjach systemizowane i że w razie wprowadzenia tej zasady, nie mogą te stanowiska pozostać wolnemi, lecz przeciwnie, powinny być obsadzone bezrobotnymi i to w porozumieniu z odnośnymi Związkami Zawodowymi.

W momencie, kiedy stoimy przed zagadnieniem nie cierpiącem dłuższej zwłoki, nie czas posługiwać się środkami, które może same w sobie rokują poprawę sytuacji, ale wymagają do realizacji dużo czasu i nie zapewniają wszystkim pracownikom umysłowym pomocy.

Do takich środków zaliczamy przeszkolenie pracowników jednej kategorji na pracowników dla kategorji drugiej. W tym wypadku bowiem możność zatrudnienia przeszkolonych pracowników oparta jest przeważnie tylko na prawdopodobieństwie, sięgającem nieraz zbyt daleko, bo nawet do takich działów pracy, których jeszcze nie ma i trzebaby je dopiero tworzyć; nie wiadomo jednak, czy działy te „pójdą", gdyż regulatorem tutaj są tylko potrzeby codziennego życia. Mamy więc do czynienia z eksperymentem o niskiej skali realizacji.

Ze stanowiska czysto realistycznego podkreślającego natychmiastową konieczność złagodzenia stanu bezrobocia ustosunkować się musimy do nowopowstałego „Instytutu Oświaty Pracowniczej".

Uważamy go za bardzo potrzebny i podkreślamy wysoką wartość inicjatywy, powołującej go do życia ale z pośród wielu jego celów zawartych w § 5. za konkretne w chwili obecnej uważamy:

e) urządzanie i prowadzenie poradni zawodowych,

i) organizowanie i prowadzenie warsztatów pracy, burs, gospód i klubów,

k) oraz ułatwianie absolwentom szkół i kursów odbywania praktyki, oraz pośrednictwo pracy.

Wyobrażamy sobie „Instytut Oświaty Prawniczej" jako „Centralę Walki pracowników umysłowych z bezrobociem" i dlatego za podstawę w tej chwili bierzemy tylko te trzy punkty § 5 jako najważniejsze i wystarczające zarazem do uzasadnienia istnienia instytutu. Jeżeli instytut powstały podejdzie bezzwłocznie do stworzenia programu walki z bezrobociem na podstawie konkretnych danych, zebranych jednak bezpośrednio z organizacji pracowniczych i bez zagłębiania się w długotrwałe t. z. studja, oraz zdoła nawiązać kontakt z pracownikiem umysłowym, dając mu widoki realnych wartości, wtedy przestanie być eksperymentem, stając się potrzebną, silnego poparcia godną instytucją.

Bezrobotny pracownik umysłowy chciałby nareszcie przestać być przedmiotem przeróżnych „studjów", a najwięcej zadowoliłoby go rozwiązanie konkretnych zagadnień w części wyżej poruszonych.

Mówiąc o bezrobociu, nie można przemilczeć faktu, że jeżeli idzie o zamierzenia organizacyjne w tym kierunku, to nie podobna rozwiązywać tych spraw tylko w centralach, ale koniecznie musi pociągnąć się do współpracy wszystkie organizacje pracownicze.

Te bowiem jedynie mogą dostarczyć prawdziwego materjału do rozwiązania danej sprawy.

Taka współpraca stwarza poczucie współodpowiedzialności, a zatem główną podstawę do udania się każdej akcji w społeczeństwie.

Cz.

WŁ. SOWA.

Światła i cienie reformy ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Z uwagi na silną polemikę — jaką wywołała wprowadzona obecnie w życie ustawa scaleniowa — odnieśliśmy się do znawcy ustawodawstwa z dziedziny ubezpieczeń społecznych, p. Władysława Sowy, prokurenta Krak. Tow. Ub. „Florjanka", biorącego do niedawna wybitny udział w życiu związkowem, z prośbą o skreślenie swych uwag krytycznych, które poniżej zamieszczamy. (Red.).

Będę oczywiście omawiał przedewszystkiem ustawę o ubezpieczeniu społecznem (tak zwaną scaleniową) uchwaloną przez Sejm w dniu 28. III. 1933 r., ogłoszoną w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 51 z dnia 11. VII. 1933 r., wprowadzoną ostatecznie w życie w dniu 1. I. 1934 r.

Nie pominę jednak Rozporządzenia Prez. Rzp. Pol. z dnia 24. XI. 1927 r. „o ubezpieczeniu pracowników umysłowych", które w ciągu r. 1933 uległo kilkakrotnym zmianom, które i obecnie pozostają w przededniu dalszych zmian, o rozmiarze ich zaś informuje nas druk sejmowy Nr. 803 mający być przedmiotem najbliższych obrad Sejmu. Rozporządzenie to regulujące tak ważne dla nas ubezpieczenie długoterminowe ma zasadnicze znaczenie, ważniejsze bodaj niż ubezpieczenie na wypadek choroby [1]. Wynika to może ze specyficznego położenia naszych pracowników, z których wielu posiada uprawnienia emerytalne datujące się od czasu wprowadzenia tych ubezpieczeń w Austrji, t. j. od roku 1909. — Zresztą obecnie jest to tylko przypadek, że ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych znajduje się jeszcze poza ustawą scaleniową, prawodawca bowiem dążąc do ujęcia możliwie całości ubezpieczeń społecznych w jednym kodeksie ubezpieczeń społecznych, upoważnił w art. 318 Ministra Opieki Społecznej do włączenia tekstu obowiązujących przepisów Rozp. Prez. R. P. z dnia 24 listopada 1927 r. o „ubezpieczeniu pracowników umysłowych" do tekstu ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że nie mam zamiaru omawiać tu ubezpieczenia pracowników fizycznych na wypadek bezrobocia, które pozostaje poza ustawą o ubezpieczeniu społecznem, zarówno pod względem prawnym, jak i organizacyjnym (składki za to ubezpieczenie są wymierzane i inkasowane przez organa Funduszu bezrobocia).

Nie mam również zamiaru streszczać postanowień nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, ile wyjaśnić podstawy samej reformy, oraz przeprowadzić bilans tego, cośmy stracili i co zyskali. Obawiam się tylko, że bilansowanie owe będzie miało charakter zbyt subjektywny i z tego powodu i jakby na swoją obronę pozwalam sobie przypomnieć czytelnikom słynną teorję względności Einsteina.

[1]) Pod tym względem mam inne zdanie niż krakowski „Czas", który w Nr. 58 z dnia 28 lutego 1934 omawia z większą sympatją ubezpieczenia krótkoterminowe uważając, że działanie ubezpieczeń długoterminowych winno być czasowo zawieszone.

I.

Jedna rzecz nie podlega dyskusji. Ustawa o ubezpieczeniu społecznem popularna nie jest. Gdyby dzisiaj przeprowadzić plebiscyt wśród osób zainteresowanych ubezpieczeniami społecznemi, ustawa napewno nie uzyskałaby większości i padłaby jak długa (bo też ona jest długa!)

Nie chcę szukać przyczyn tej niepopularności, mam jednak wrażenie, że obecne nastroje polegają w znacznej części na nieporozumieniu, jak również wynikają ze zbyt pospiesznego wprowadzenia w życie nowej ustawy. Podziwiając te ogromne wysiłki, czynione ze strony zakładów i instytucyj ubezpieczeń społecznych dla możliwie sprawnego dostosowania się do nowych postanowień ustawowych, nie można jednak pominąć braków organizacyjnych zasadzających się w braku nabycia odpowiednich druków, trudności uzyskania jakichkolwiek informacyj od osób, które w tych rzeczach powinny były być jaknajbardziej kompetentne. Nic dziwnego, że w tych warunkach nie mogło być mowy w większości wypadków o dotrzymaniu ustawowych terminów, n. p. wpłacania czy deklarowania składek, najlepiej zaś zadokumentowała to jedna z nowych ubezpieczalni społecznych, która w dniu 14 lutego (o ile się nie mylę) ogłosiła przypomnienie czy pouczenie, że do dnia 10 lutego należy wpłacić odnośne składki ubezpieczeniowe. Oczywiście dało to powód znanemu pisarzowi krakowskiemu do umieszczenia w dzienniku krakowskim (I. K. C.) zjadliwych choć nie we wszystkiem może słusznych uwag. Te błędy organizacyjne zniechęcające nawet pracowników instytucyj ubezpieczeń społ.[2]), których nowa ustawa uderzyła jakby obuchem, wreszcie niezbyt szczęśliwe załatwienie sprawy ubezpieczenia społecznego pracownic domowych, przyczyniły się walnie do pogrążenia na czas dłuższy w opinji społeczeństwa — nowej ustawy. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa ubezpieczenia służących staje się pewnego rodzaju zagadnieniem społecznem, jeżeli się zważy, czem dla wsi jest coroczny odpływ dziewcząt, które nawet dzisiaj znajdowały w mieście zawsze jeszcze zajęcie, którego oddawna nie mogą już znaleźć mężczyźni.

Nowa ustawa dała niektórym ubezpieczalniom sposobność do urządzenia pewnego rodzaju kursów dla pracodawców, pragnąc zapoznać ich z nowemi przepisami ustawowemi, a przedewszystkiem nauczyć ich wypełniać nowe (i jako takie) skomplikowane druki. Nie chcę przytaczać tu znanego przysłowia, jednak kiepska to nauka (i w każdym razie o wątpliwym wyniku), w której nauczyciel sam jeszcze niewiele umie lub nie okazuje zdolności dydaktyczno-pedagogicznych. Gorzej zaś, gdy referent (nauczyciel!) zagubił przygotowane notatki i musiał polegać na natchnieniu. Piękny to był w każdym razie widok tej sali szkolnej (przenośnia), w której obok nauczyciela gimnazjalnego czy księdza, siedział kupiec żyd, czy

[2]) Ci ostatni najmniej — wydaje mi się — mają obecnie sympatji dla ubezpieczeń społecznych.

kuracjusz, (który normalnie w ciągu roku jest kierownikiem biura).

II.

Trzy są formy scalenia ubezpieczeń: 1) organizacyjna, 2) ustawowa, 3) materjalna.

Scalenie.

Pierwsza polega na jedności organizacji instytucyj ubezpieczeniowych. W tym stanie pozostaje odrębność różnych ryzyk, będących przedmiotem ubezpieczenia, jednak czynności zasadnicze (rejestracja ubezpieczonych, kontrola, inkaso składek dla poszczególnych zakładów ubezpieczeń) przeprowadzane są przez pewne mniejsze zasadnicze komórki organizacyjne, np. przez kasy chorych o ograniczonym pod względem terytorjalnym zakresie działania.

Druga zasadza się na zunifikowaniu różnych przepisów ustawowych, na kodyfikacji ustaw, regulujących ubezpieczenia społeczne. Warto tu zaznaczyć, że Polska miała dotąd tylko dwie ustawy obowiązujące w całem państwie a mianowicie Rozp. Pr. R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i ustawę o ubezpieczeniu pracowników fizycznych na wypadek braku pracy.

Trzecia, najbardziej ciekawa i jak dotąd jedynie w Rosji sowieckiej przeprowadzona, wychodzi z założenia, że istnieje jedność ryzyka organizacyjna a więc i finansowa. W miejsce różnych instytucyj ubezpieczeń społecznych, różnych ustaw i odrębnych składek wprowadza się jedną instytucję i jednolitą składkę, co upraszcza oczywiście także i przepisy ustawowe.

Jaką formę scalenia obrała Polska? Ustawa o ubezpieczeniu społecznem jest wypadkową obu pierwszych zasad scaleniowych.

Mamy zatem scalenie ustawowe (stąd nazwa: „ustawa o ubezpieczeniu społecznem"), choć coprawda niezupełne i organizacyjne, przy którem istnieje odrębność ryzyk, składek i instytucyj ubezpieczeń społecznych; jednak przeprowadzanie pewnych czynności zasadniczych dokonywane jest przez Kasy Chorych przemianowane na ubezpieczalnie społeczne.

(C. d. n.).

O Izby Pracy.

Wiele się mówi i czyta o świecie pracy. — Niema jednego zebrania, na któremby się nie podnosiło walorów tego świata, jego znaczenia dla Państwa, jego ofiarności. Nie omija się żadnej sposobności, aby nie uderzać w wielki dzwon doniosłości pracy i śpiewać requiescat zamierającemu kapitalizmowi.

Jak się jednak przedstawia sprawa w świetle rzeczywistości? Gdzież ten świat pracy jest reprezentowany, gdzie może zabrać głos, aby być słyszanym, gdzie może działać, aby paraliżować zakusy „zamierającego" kapitalizmu? Czy w Izbach przemysłowo-handlowych, czy w Izbach rzemieślniczych lub reprezentacjach rolnictwa?

W Belgji, Francji, Holandji, Szwajcarji, Italji, w Austrji, Jugosławji a nawet Luksemburgu, istnieją już t. zw. Izby Pracy. — Trzy ostatnio wymienione, są przedstawicielstwem prawno-publicznem sfer robotniczych i pracowniczych.

Podobne przedstawicielstwo przewidywała marcowa konstytucja polska, a również konstytucja z 26 stycznie 1934 takowe przewiduje.

Ileż lat jednak upłynęło od konstytucji marcowej a o stworzeniu tych Izb nie pomyślano. — Dotąd więc ilekroć rozstrząsano sprawy gospodarcze, świat kapitału reprezentowany przez swoje instytucje mógł nietylko wypowiedzieć swoją opinję, ale i wpływ wywierać na miarodajne decyzje. Czyż wpływ ten dla interesu klasy pracowniczej mógł być dodatnim?

Dlatego też sprawa jak najrychlejszego utworzenia Izb Pracy, któreby reprezentowały sfery pracownicze i równorzędnie z reprezentacjami kapitału występowały wobec Rrządu — staje się coraz bardziej naglącą potrzebą i to nietylko w interesie tych sfer, ale także i przedewszystkiem Państwa. — Bo jeśli gdzie, to przedewszystkiem w sferach pracowniczych znaleźć można ideologję państwowotwórczą, ideologję pracy, która tworzy siłą swych mięśni i umysłu. — Nikomu bardziej jak kapitałowi brak wszelkiej ideologji, a zmaterjalizowane umysły jego przedstawicieli, rzucają zasoby tam tylko, gdzie im one grube zyski przynieść mogą. Kapitał, ten międzynarodowy wyzyskiwacz pracy ludzkiej, nie zawaha się przekroczyć zakazu jakiejkolwiek ideologji — gdy interes jego czegoś innego będzie wymagał.

Dlatego też Państwo w dobrze zrozumianym interesie własnym, winno jak najrychlej przystąpić do tworzenia u nas Izb Pracy.

Przeciw utworzeniu takich Izb w Polsce wysuwano różne argumenty, a przedewszystkiem zbytnie rozproszkowanie ruchu zawodowego. Sądzimy jednak, że to właśnie rozproszkowanie przemawia za powołaniem do życia tego rodzaju instytucji. Bo jeśli dziś poszczególne związki ze sobą się ścierają, a niejednokrotnie wzajemnie się licytują, to jednak na tym terenie pracy realnej napewno ich przedstawiciele znajdą punkty styczne i dojdą do porozumienia. Pierwiastki demagogiczne będą musiały siłą rzeczy zniknąć, skoro Izba niemożliwych do spełnienia żądań nie będzie mogła wysuwać a będzie musiała występować z projektami realnemi, rzeczowo uzasadnio-

nemi i przedewszystkiem liczącemi się z możliwościami życiowemi.

Inne zarzuty, jak brak odpowiednich środków finansowych, czy brak ludzi na kierowników są zupełnie nierealne. — Ludzi trzeba tylko umieć poszukać, a znajdą się napewno. O środki finansowe też nie będzie trudno, jeśli tylko jaki zły duch nie ujmie tej sprawy tak niefortunnie, jak to miało miejsce przy ustawie scaleniowej.

Aby zapoznać naszych czytelników z ideą i organizacją Izb Pracy, zamieszczać będziemy w następnych numerach artykuły, omawiające tę sprawę szczegółowo. Niemniej także oczekujemy wypowiedzenia się na ten temat ze strony czytelników.

N.

KRONIKA I ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

Walne Zebranie Koła Krakowskiego Stowarzyszenia Urzędników Państwowego Monopolu Spirytusowego. Dnia 4 lutego r. b. odbyło się doroczne Zwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników P. M. S. w Krakowie w lokalach biurowych Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 11.

Na Zebraniu, prócz 47 członków (na ogólną ilość 83 członków), przybył prezes Zarządu Głównego S. U PMS. w Warszawie, kol. Feliks Kowalski, oraz w charakterze gościa Dyrektor P. W. W. Nr. 11, inż. Józef Wierusz-Kowalski.

Prócz miejscowych przybyło liczne grono członków pozamiejscowych tego Koła, a mianowicie z Bielska, Chrzanowa, Cieszyna, Jędrzejowa, Katowic, Lublińca, Miechowa, N. Sącza, Oświęcimia, Rybnika, Sandomierza, Wadowic, W. Hajduk i Zawiercia.

Zebraniu przewodniczył kol. J. Soja z Rybnika.

Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd, rozważane były między innemi sprawy ogłoszonej nowej pragmatyki pracowników monopolowych, wchodzącej w życie z dniem 1. II. 1934 r., projektowanej likwidacji Państwowych Hurtowni Wódek i możliwości zatrudnienia (w razie likwidacji tych Hurtowni w krakowskim rejonie) urzędników tych hurtowni, w mających być uruchomionych wzamian hurtowniach prywatnych. Prezes Zarządu Głównego F. Kowalski wyjaśnił, że Zarząd Główny w wielu wypadkach interwenjował już skutecznie w odniesieniu do innych rejonów, przyczyniając się tem do udzielenia pracy niektórym zredukowanym kolegom.

Walne Zebranie uchwaliło złożyć z funduszów Koła następujące ofiary: 1) na „Challenge“, mające się odbyć w roku bieżącym w Polsce — kwotę zł. 150, oraz 2) na umundurowanie „Orląt“ — Oddział Związku strzeleckiego przy PMS. w Krakowie — kwotę zł. 150.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebrani jednogłośnie uchwalili udzielić absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Do nowego Zarządu — na wniosek Komisji Matki— weszli Kol. Kol. Aleksander Baykowski (prezes), Aleksy Gołubowski (wiceprezes), Jan Grabacki (skarbnik), Leopold Korpiela (sekretarz), Ignacy Gressel, Antoni Kuśpit i Leon Wójcik, czyli, że cały Zarząd pozostał w dotychczasowym swym składzie, z wyjątkiem kol. Jana Rokicińskiego, który został przeniesiony do Warszawy, na jego zaś miejsce wszedł kol. I. Gressel.

O godz. 17-ej tegoż dnia odbył się tradycyjny bankiet koleżeński w sali restauracyjnej Starego Teatru, który w miłym nastroju przeciągnął się poza północ.

Walne Zgromadzenie Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. Oddz. w Krakowie. W dniu 5 marca b. r. odbyło się **Walne Zgromadzenie Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. Oddz. w Krakowie** (Zakład ubezpieczenia od wypadków), na którem wybrano nowy Zarząd Związku w osobach: prezes st. insp. kol. Jan Wójcik, wiceprezes kol. Kowalik Tadeusz, sekretarz Matuszczyk Józef, skarbnik Bernacki Ludwik, członkowie: kol. Moskal Ignacy, Migdałek Jan i Dr. Stawarczyk Stefan.

Na delegatów na Walne Zgromadzenie w Warszawie, wybrano kol. Mgt. Droździkowskiego Alfreda i kol. Kowalika Tadeusza.

Z ważniejszych spraw poruszono w kwestji Funduszu Pośmiertnego potrzebę uzupełnienia statutu tego funduszu w tym kierunku, by członkowie Związku korzystali ze świadczeń również za najbliższych członków rodziny, będących na wspólnem utrzymaniu.

Uchwalono, że koledzy, którzy zostali w związku z wprowadzeniem ustawy scaleniowej przeniesieni do Ubezpieczalni, mogą pozostać nadal członkami Związku i korzystać z jego świadczeń; że jest konieczną dalsza akcja obronna w kierunku utrzymania dotychczasowego poziomu płac, kolegów przeniesionych do Ubezpieczalń, w których to instytucjach (nie wszystkich) poziom płac jest o wiele niższy, na skutek przyjmowania pracowników b. wojsk. emeryt.

W końcu uchwalono wysłać WP. Naczelnemu Dyrektorowi Zakładu ubezp. od wypadków Adamowi Korskiemu dziękczynny adres od członków tut. Oddziału za gorliwe zajęcie się umieszczeniem kolegów w Ubezpieczalniach, w związku ze scaleniem Instytucji Ubezpieczeń społecznych.

Wypowiedzenia w Ubezpieczalni Społ. w Krakowie. W ostatnich dniach lutego b. r. kilkadziesiąt koleżanek i kilku kolegów w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie otrzymało 3 miesięczne wypowiedzenia pracy.

Wypowiedzenia te dotknęły w wielu wypadkach szereg koleżanek i kolegów, utrzymujących liczne rodziny i którzy w tym naprawdę ciężkim okresie powiększą kadrę bezrobotnych pracowników umysłowych.

W sprawie tej Zarząd Związku poczynił kroki za pośrednictwem Główn. Zarządu oraz „Unji“ — u miarodajnych władz — zmierzające do obrony kolegów, których egzystencja została zagrożona.

Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze.

Zebranie zawodowych akwizytorów ubezpieczeniowych. Dnia 1 marca b. r. odbyło się zebranie zawodowych akwizytorów ubezpieczeniowych. Przewodniczący Sekcji p. Fischler przedstawił położenie akwizytorów, oraz nielojalną konkurencję, stwarzaną celowo przez Towarzystwa Ubezp. przez przyjmowanie coraz to nowych przygodnych i niefachowych sił, co uniemożliwia zawodowym akwizytorom racjonalną pracę i zarobek. Zgromadzenie postanowiło zwrócić się do Ministerstwa Opieki Społecznej oraz Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z prośbą o ochronę rynku ubezpieczeniowego przed grożącą mu demoralizacją. Jednogłośnie uchwalono zwrócić się do miarodajnych czynników z żądaniem ustawowego uregulowania stosunku służbowego akwizytorów ubezpieczeniowych przez zrównanie ich z pracownikami umysłowymi, oraz postanowiono wystosować apel do wszystkich akwizytorów ubezpieczeniowych, aby bezzwłocznie we własnym interesie przystąpili do organizacji.

Związkowe życie sportowe.

Niewielkiemi środkami osiągnąć można duże wyniki, gdy tylko kilka osób świadomych celu i chętnych do pracy zgodnie podejmie wysiłki. Dowodem tego historja założonego przed kilku laty towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Florjanka“ w Krakowie.

Powstało ono samorzutnie założone przez kilka osób z pośród chętnych do pracy sportowej urzędników Krak. T-wa Wz. Ubezpieczeń. Bez żadnego poparcia ze strony kierujących czynników Instytucji zdołało skupić w krótkim czasie około 80 członków, którzy z całym zapałem rozpoczęli pracę przedewszystkiem w kierunku zebrania dla nowego stowarzyszenia odpowiednich funduszów. Praca ta dzięki pomysłowości i ruchliwości kierowników przez urządzanie odczytów, zebrań towarzyskich, wydawanie gazetki, wkrótce wydała obfite plony.

Z miejsca przystąpiono do pracy sportowej. Uruchomiono sekcję turystyczną urządzając liczne wycieczki w głąb kraju. Z większych wycieczek wymienić tu należy przejście całego łańcucha Karpat Wschodnich, gór Świętokrzyskich i t. p. W miarę napływających środków uruchomiono inne sekcje, jak lekkoatletyczną, pływacką, kajakową, gimnastyczną, która w oparciu o istniejące organizacje posiadające właściwe urządzenia boiskowe, rozwinęły ruchliwą działalność.

Sekcja tenisowa zorganizowana w oparciu o klub sportowy „Cracovia“, poszczycić się może pięknymi rezultatami w rozgrywkach klubowych i między-klubowych, oraz zdobycie pucharu w spotkaniu z reprezentacją Banku Gospod. Krajowego.

Najwięcej jednak żywotności posiada i niewątpliwie najbardziej popularną jest sekcja narciarska. — Świadczy o tem nietylko wielka ilość członków, przeważnie przy pomocy klubu wyekwipowanych, wielka ilość wycieczek wspólnie odbytych, lecz także piękne wyniki sportowe, wyrażające się w pokaźnej ilości zdobytych przez członków odznak narciarskich za sprawność i odznak górskich. Członkowie klubu korzystają z własnego lokalu klubowego, w którym odbywają się turnieje pingpongowe i szachowe o nagrody przez klub ufundowane.

Mimo redukcji i obniżek poborów ruch sportowy w klubie nie ustaje, znajdując silne oparcie w środkach finansowych nagromadzonych, dzięki ostrożnej polityce kierowników w latach pomyślniejszych. Klub dążąc do dalszej rozbudowy swej działalności ma nadzieję ufundowania w niedalekiej przyszłości własnego schroniska dla swoich członków.

Na marginesie Wystawy Legjonowej.

Z punktu widzenia artystycznego wystawa przedstawia odwieczną faię anegdotyzmu, który nieustannie ciąży nad polską plastyką. Anegdotyzm ten nie należy utożsamiać z tematem, mam bowiem na myśli anegdotyzm formalny i kompozycyjny, który prowadzi do ignorowania pierwiastka malarskiego, przez który i dla którego plastyka ma zasadniczą rację swego istnienia.

Temat jakikolwiek, ujęty wyłącznie sentymentalnie, stwarza w koniecznym następstwie rzeczy, tylko ilustracyjno-anegdotyczną formę obrazu czy rzeźby, a uważam, że nie wolno nikomu zapominać genjalnego zdania Oskara Wilde'a o sztuce, który mówi, że „ten jest artystą, kto idzie od formy do treści, a nie od treści do formy“.

Otóż tej prawdy, która na tysiące lat przed jej sformułowaniem przez Wilde'a — żyła we wszystkich wielkich dziełach plastyki, od najdawniejszych jej pomników, pozostawionych przez Azteków, Egipcjan, Greków, artystów renesansu po Bonnard'a czy Picassi'a, trudno jest niestety dopatrzeć się w polskiej plastyce wogóle, nie pomijając wystawy legjonowej.

Naogół ci artyści, którzy u nas przedzierają się dzisiaj przez nasz świat z Wilde'a zasadą na ustach, są równie zmajoryzowani i zignorowani jak ongiś ich cenni poprzednicy w osobach Rodakowskiego, Michałowskiego, Kotsisa, A. Gierymskiego, Podkowińskiego i innych, dla ocenienia których trzeba było naszemu społeczeństwu aż całych niemal pięćdziesięciu lat. Otóż anegdotyzm formy i koloru jest pierwszem wrażeniem, które udzieliło mi się przedewszystkiem w czasie oglądania wystawy, a tylko nieliczne bardzo płótna mówią o swych autorach, że ci nie zadawalają się tylko wypadkowym mniej lub więcej, zamalowaniem płótna.

Oczywiście, dobrze jest wiadomem, że warunki zewnętrzne wpływają niesłychanie na kształtowanie artystów i sztuki i doskonale wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że pokój jest przyjacielem, a wojna wrogiem sztuki, ale nie mniej czuje się, że dzisiejsi twórcy wystawy, tworzyli swe prace w epoce chaosu i dorywczości swoich czasów a prace ich późniejsze są rezultatem kształtowania się ich w epoce wojny podczas której wszystko ma charakter improwizacji.

I to zjawisko ciąży nad ich pracą.

I chociaż wystawa legjonistów głęboko wzruszyła mię przypomnieniem pięknej legendy o fantastycznym bohaterstwie i wielkim czynie, którym jest Polska — niemniej twierdzę, że w sztuce niema okoliczności, które ją tworzą, tylko... jest sztuka — lub jej niema.

z.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach pracowniczych.

Przedawnienie roszczeń pracownika.

§ 1486 pkt. 5 u. c. Art. 31 rozp. 16. III. 1928, poz. 325 Dz. U.

Sześciomiesięczny okres przedawnienia odnosi się tylko do roszczeń pracownika wynikających z powodu rozwiązania umowy z winy pracodawcy, lub wydalenia pracownika bez ważnej przyczyny, natomiast roszczenie o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe przedawnia się w przeciągu trzech lat od dnia wymagalności tych roszczeń.

Orz. 30. XI. 1932, III. 1 Rw. 1872/32. S. Lwów II. Cg. 65/31, Prz. Pr. 58, poz. 94, Cyw. 363 , str. 139.

Roszczenia z umowy o pracę przed udzieleniem urlopu.

Art. 2, l. 6 rozp. 16. III. 1928, poz. 323 Dz. U. Art. 2. ust. 16. V. 1922, poz. 464 Dz. U.

Według ustaleń sądów niższych instancyj, powód spełniał czynności biurowe, kancelaryjne, rachunkowe należał więc do osób, wymienionych w art. 2. L. 6 cyt. rozp. Obojętne jest, w jakim charakterze został przyjęty i czy figurował na liście płac robotników, gdyż o charakterze pracownika decyduje tylko rodzaj czynności, jakie dotyczący pracownik spełnia, co wyraźnie przepis ustawy podkreśla. Jako takiemu, przysługiwało prawo do urlopu jednomiesięcznego płatnego (art. 2 ust. 3 ustawy z 16. maja 1922 p. 334 Dz. U. R. P.), a skoro umowa o pracę została rozwiązana przed udzieleniem urlopu powodowi, winna pozwana uiścić mu zapłatę za czas urlopu (§ 22 rozp. Min. Pracy i Op. Społ. z 11 czerwca 1923 p. 464 Dz. U. R. P.). — Urlopem jest czas oznaczony w ustawie powołanej, wolny od pracy umownej, opłacony przez pracodawcę i kumulacja należnego zwolnionemu pracownikowi urlopu z okresem wypowiedzenia umowy o pracę jest niedopuszczalna, gdyż byłoby to uszczupleniem praw pracownika, które przyznaje mu ustawa tak co do 3-mies. wypowiedzenia, jak i co do jednomiesięcznego urlopu. (O. plen. S. N. 21. XII. 1931, I. C. 929/31, Orz. II. V. 1932, Rw. 435/32). Cyw. 393. str. 148.

Okres pracy, potrzebny do uzyskania świadczeń na wypadek braku pracy, wynosi sześć miesięcy składkowych, nie zaś kalendarzowych.

Za ostatnie miesiące pracy należy się składka ubezpieczeniowa i miesiąc ten uważa się za składkowy niezależnie od ilości przepracowanych w ciągu niego dni. Dla uwzględnienia żądania odszkodowania za pozbawienie możności korzystania ze świadczeń Kasy Chorych, powód winien ustalić, że poniósł jakiekolwiek koszty leczenia. (Orz. Izby Pierwszej S. N. z 28 października 1932 Nr. I. C. 1093/32).

..., że stosownie do art. 7. rozporządzenia Prezydenta o ubezpieczeniu prac. umysł. z dnia 24 listopada 1927 (Dz. U. poz. 911), obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, a zajęcie to trwało przynajmniej 14 dni w ciągu tego miesiąca, ustaje zaś z końcem tego miesiąca kalendarzowego, w którym osoba ubezpieczona utraciła charakter pracownika umysłowego, czyli że za ostatni miesiąc należy się składka ubezpieczeniowa i miesiąc taki uważa się za składkowy, niezależnie od ilości przepracowanych w ciągu niego dni;

..., że natomiast niesłuszny jest drugi zarzut skargi kasacyjnej obrazą art. 151 U. P. C. przez oddalenie żądania odszkodowania w wysokości 100 zł. za pozbawienie powoda możności korzystania ze świadczeń Kasy Chorych, Sąd bowiem ustalił, że skarżący nie złożył żądanych dowodów, ażeby w tym miesiącu poniósł jakiekolwiek koszty leczenia.

Podwórko (film).

Wiele jest tych podwórek — ciemnych, brudnych, pełnych jazgotu kucharek, stukotu maszyn do szycia, oparów duszących z nad balji. Ot zwykłe podwórze, ciasny kwadrat powietrza między murami szarych kamienic.

Rano. — Otwierają się okna od suteryn aż do poddasza. Wybiegają brudne dzieciaki, krzyczą, tarmoszą się, dreptają bosemi nogami w szarej, zimnej wodzie rynsztoku. — Przelatują szybkim krokiem dziewczęta z koszykami, uciekają im z pod nóg spłoszone, wypasłe szczury.

Południe. — Poprzez szpary okien sączy się zapach jedzenia. Ciepły, łechcący zapach. Na podwórko wszedł kataryniarz i zachrypłe wygrywa walczyki na rozbitej katarynce. Ze suteryn wita go gorący odór gotowanych ziemniaków. Sucha, żylasta ręka przestaje na chwilę wbijać drobniutkie kołeczki w maleńki pantofelek. Na jakiemś piętrze z poza jakiejś żółtej firanki wychyla się głowa z niechętnym grymasem. A tam gdzieś z poddasza wymokła, spuchnięta dłoń praczki zrzuca pięciogroszówkę, która spada tuż obok koślawego buta kataryniarza węszącego ciepły odór ziemniaczany.

A potem przychodzi „handeles" ze swym bolejącym, natrętnym głosem. Nudzi i jęczy i chodzi w kółko po ciasnem, brudnem jak on sam podwórku...

Wieczór. — Podwórze puste, okna zamknięte. — W suterynach cichutki stukot młotka i turkotanie maszyny do szycia. Na poddaszu praczka wyciera swoje stare, popękane i opuchłe ręce. Na piętrze poza żółtą firanką tęskliwą melodję wygrywa zepsuty patefon... Mrok szarem srebrem kładzie się na śmietnisku i zastygłym rynsztoku. Ten ciasny skrawek przestrzeni staje się cichy, zasłuchany w życie, które codzień przesuwa się po jego spękanym asfalcie.

Patrzysz przez okno twojego pokoju na mały ekran opuszczony przez taśmę filmową i poddajesz się godzinie, która mrokiem zasnuwa nędzę, która cichością tłumi jazgot dnia, godzinie, w której gdzieś w kącie twego mózgu legną myśli jak schorowane, wymęczone psy.

W. Kry.

niósł jakiekolwiek koszty leczenia, nie miał więc podstawy prawnej do obliczania nieudowodnionych szkód w trybie art. 135 U. P. C.; niesłuszny jest również zarzut obrazy art. 81 U. P. C. stosowanie bowiem tego przepisu zależy od uznania Sądu.

Wymóg wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

§ 879 ustęp I Rozp. o ochronie czasu pracy.

Według art. 1 ustawy z 18. XII. 1919 Dz. u. przepis art. 16 omawianej ustawy normuje wysokość wynagrodzenia tylko za pracę w godzinach nadliczbowych przewidzianą w art. 6 i 8 ustawy, to jest za pracę wyjątkowo dozwoloną i za wyjątkowo dozwolone godziny nadliczbowe w niedzielę i święta, tudzież w porze nocnej, ale nie stosuje się do ustaw zabronionej pracy w godzinach nadliczbowych. Wychodząc z tych rozważań Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 4 XI. 1932 L. III. Prez. 84/32, zapadłem w składzie siedmiu sędziów, przyjął zasadę prawną, wpisaną do księgi zasad, że za pracę w godzinach nadliczbowych, nie podpadającą pod przepis art. 16 ustawy z 18. XII. 1919 Dz. U. z r. 1920 poz. 7 należy się pracownikowi wynagrodzenie tylko o tyle, o ile pracodawca wzbogacił się jego pracą. Gdy powód twierdzi, że zachodziły przesłanki uznania pracy jego w godzinach nadliczbowych za dozwoloną w rozumieniu cyt. przepisów, a więc praca ta przedstawia się jako zabroniona i gdy roszczenia swego nie oparł na zasadzie niesłusznego zbogacenia się pozwanego, słusznie oddalił go Sąd Apelacyjny z żądaniem skargi. (Orz. z 21. VI. 1933 C. II. 1230/32, S. Kraków Cg. I 365/31). Cyw. 401 A. str. 153.

Kompensata godzin nadliczbowych z okresami przerw w pracy.

Art. 2, 16 ustawy o ochronie czasu pracy.

Praca w godzinach nadliczbowych z reguły nie ulega kompensacji z okresami czasowych przerw pracy w zakładzie, wynikłych bez winy pracownika, jeżeli tylko w czasie tych przerw trwał nadal stosunek umowy pracy między stronami i nie został na okres tych przerw prawnie zmieniony przez odpowiednie zmniejszenie normalnego umownego wynagrodzenia, między innemi w razie niemożności pełnienia przez pracownika obowiązków wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, jeżeli nie zostały one wywołane rozmyślnie, prawo do całkowitego wynagrodzenia zachowuje pracownik umysłowy przez okres 3-ch miesięcy, a robotnik — przez 4 tygodnie (art. 19 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928, Dz. U. poz. 323 oraz art. 16 rozp. Prez. Rzp. z tegoż dnia 16 marca 1928 r., Dz. U. poz. 324), przyczem ustawa nie dopuszcza żadnego zarachowania wynagrodzenia za pracę, wykonaną przez pracownika w godzinach nadliczbowych, z wynagrodzeniem, należnem pracownikowi za wymienione okresy choroby, kiedy nastąpiła przerwa w pracy. Zgodnie z art. 8 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy (Dz. U. poz. 7 z 1920 r.), za czas pracy uważa się liczbę godzin, które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownika robót, sam przeto fakt przerwy w pracy, wynikłej bez winy pracownika, nie daje pracodawcy uprawnienia do zmniejszenia mu należnego wynagrodzenia. (Orz. 30. XI. 1932, I. C. 396/32). Cyw. 417. str. 158.

Zwolnienie pracownika przyjętego na próbę.

Art. 25 rozp. 16. III. 1928 poz. 323 Dz. U.

Przepis art. 25 punkt 1 rozp. o umowie pracy pracowników umysłowych, który przewiduje 2-tygodniowe wypowiedzenie pracy pracownikowi przyjętemu na próbę, dotyczy tylko wypadków zwolnienia podczas trwania próby i niema zastosowania do wypadku, gdy cały okres próbny został wyczerpany. — Więc jeżeli ktoś został zaangażowany przez firmę w maju 1930 z pensją 100 zł. mies. z zastrzeżeniem odbycia 3-miesięcznej próby, zaś w dniu 25 sierpnia 1930 został zwolniony bez wypowiedzenia na 2 tygodnie, to roszczenie tego pracownika o zasądzenie 20 zł. za ostatnie dnie miesiąca sierpnia oraz 300 zł. za następne 3 miesiące nie jest uzasadnione. (Orz. 7. VII. 1932, I. C. 1013/32, G. S. 61, str. 187). Cyw. 432. str. 163.

Umowa o pracę pracowników umysłowych.

W przypadku wypowiedzenia, dokonanego w trybie art. 25 p. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 323) rozwiązanie umowy o pracę następuje dopiero po upływie okresu wypowiedzenia.

S. N. I. C. 1339/31 r. z dn. 7. I. 1932 r.

Stosownie do art. 12 Rozp. Prez. o umowie o pracę pracowników umysłowych źródłem prawa pracownika do gratyfikacji może być umowa lub zwyczaj, — a więc nietylko należy się wtedy, gdy w umowie jest zastrzeżona, ale również wówczas, gdy zwyczaj w tej materji istnieje. Niesłusznym tedy jest pogląd, iż pracownik nie może powoływać się na zwyczaj, skoro w umowie nie zastrzegł sobie prawa do gratyfikacji.

S. N. I. C. 1520/31 r. z dn. 9. II. 1932 r.

Niestawienie się pracownika na wezwanie do biura celem rozwiązania umowy w okresie ochronnym nie może skutkować zerwania tej umowy bez wypowiedzenia.

S. N. I. C. 2402/31 r. z dn. 12-21 I. 1932 r.

Pracownik w razie natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego z jego winy nie ma prawa ani do trzech-miesięcznej odprawy, ani do płatnego urlopu, ani do zapłaty za brak urlopu.

S. N. III Rw. 479/32 r. z dn. 6. IV. 1932 r.

Redaktor Odpowiedzialny: Józef Suligowski.
Wydawca: Rada Okręgowa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Krakowie.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, ul. św. Tomasza 32.